



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(57)

4. posiedzenie
Komisji Spraw Zagranicznych
w dniu 18 grudnia 2007 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Rozpatrzenie ustawy o ratyfikacji Umowy wewnętrznej między przedstawicielami rządów państw członkowskich, zebranymi w Radzie, w sprawie finansowania pomocy wspólnotowej na podstawie wieloletnich ram finansowych na lata 2008–2013 zgodnie z Umową o partnerstwie AKP-WE oraz w sprawie przydzielania pomocy finansowej dla krajów i terytoriów zamorskich, do których stosuje się część czwartą Traktatu WE, sporządzonej w Brukseli dnia 17 lipca 2006 r. (druk senacki nr 24, druki sejmowe nr 41, 44).
2. Rozpatrzenie projektu ustawy budżetowej na rok 2008 w częściach właściwych przedmiotowemu zakresowi działania komisji: Sprawy zagraniczne; Rezerwy celowe; a także planu finansowego Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (druk sejmowe nr 16, 53, errata do druku 53).
3. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 03)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Leon Kieres)

Przewodniczący Leon Kieres:

Otwieram posiedzenie.

Proszę państwa, w dzisiejszym porządku obrad przewidziane są trzy punkty.

W pierwszym punkcie rozpatrzmy ustawę o ratyfikacji Umowy wewnętrznej między przedstawicielami rządów państw członkowskich, zebranymi w Radzie, w sprawie finansowania pomocy wspólnotowej na podstawie wieloletnich ram finansowych na lata 2008–2013 zgodnie z Umową o partnerstwie AKP-WE oraz w sprawie przydzielania pomocy finansowej dla krajów i terytoriów zamorskich, do których stosuje się część czwartą Traktatu WE, sporządzonej w Brukseli dnia 17 lipca 2006 r. (druki sejmowe nr 41 i 44, druk senacki nr 24). Państwo otrzymaliście te druki.

Serdecznie witam na posiedzeniu zaproszonych gości, przedstawicieli Ministerstwa Finansów oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a także panią Aldonę Figurę z Biura Legislacyjnego w Kancelarii Senatu.

Bardzo proszę przedstawiciela Ministerstwa Finansów o przedstawienie stanowiska w sprawie rozpatrywanej przez nas umowy wewnętrznej.

Kto z państwa z Ministerstwa Finansów zabierze głos?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Państwo chcecie, aby najpierw wypowiedział się przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych, tak? Dobrze, proszę bardzo.

Pan minister Borkowski, bardzo proszę.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Jan Borkowski:**

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Przedmiotem rozpatrzenia jest umowa wewnętrzna między przedstawicielami rządów państw członkowskich Unii Europejskiej, zebranymi w Radzie, w sprawie finansowania pomocy wspólnotowej na podstawie wieloletnich ram finansowych na lata 2008–2013 zgodnie z umową o partnerstwie pomiędzy krajami Afryki, Karaibów i Pacyfiku i Wspólnotą Europejską oraz w sprawie przydzielania pomocy finansowej dla krajów i terytoriów zamorskich, do których stosuje się część czwartą Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską, sporządzona w Brukseli 17 lipca 2006 r.

Umowa wewnętrzna, jak wiadomo, stosowana jest w sytuacji, kiedy kompetencje w tej sprawie nie zostały przekazane Wspólnocie, i odnosi się do finansowania po-

mocy wspólnotowej na podstawie wieloletnich ram finansowych obejmujących okres 2008–2013 zgodnie z umową o partnerstwie AKP-WE, jak również odnosi się do pomocy finansowej dla krajów i terytoriów zamorskich.

Umowę tę podpisało dwadzieścia pięć państw członkowskich Unii Europejskiej, a z dniem 1 stycznia 2007 r. do umowy tej dołączyły Bułgaria i Rumunia. Celem ratyfikacji tej umowy jest rozpoczęcie funkcjonowania dziesiątej edycji Europejskiego Funduszu Rozwoju – już dziesiątej edycji – który istnieje od 1957 r. i jest podstawowym, głównym instrumentem pomocy rozwojowej Wspólnoty Europejskiej skierowanej do wymienionych siedemdziesięciu dziewięciu krajów Afryki, Karaibów i Pacyfiku, objętych umową z Kotonu, oraz krajów i terytoriów zamorskich.

Zgodnie z postanowieniami traktatu o przystąpieniu Rzeczypospolitej Polskiej i innych państw do Unii Europejskiej nowe państwa członkowskie mogą uczestniczyć w finansowaniu Europejskiego Funduszu Rozwoju, począwszy od dziesiątej edycji. Ze względu na fakt, że Europejski Fundusz Rozwoju pozostaje poza budżetem ogólnym Unii Europejskiej, konieczne jest zawarcie takiej umowy międzynarodowej pomiędzy państwami członkowskimi. Na podstawie tej umowy państwa członkowskie będą wносить swoje wkłady finansowe do Europejskiego Funduszu Rozwoju w wysokości uzgodnionej jako element kompromisu w sprawie nowej perspektywy finansowej. Przypomnę, że perspektywa ta została uzgodniona na posiedzeniu Rady Europejskiej w Brukseli w dniach 15 i 16 grudnia 2005 r.

Ze względu na fakt, że Europejski Fundusz Rozwoju pozostaje poza budżetem ogólnym, istniała możliwość wynegocjowania innego wkładu finansowego Polski do tego funduszu, na innym poziomie w odniesieniu do budżetu ogólnego. O ile wkład Polski do budżetu ogólnego stanowi około 2,5% wartości budżetu, to w odniesieniu do Europejskiego Funduszu Rozwoju wkład Polski został wynegocjowany na poziomie 1,3%, co oznacza kwotę 294 milionów 866 tysięcy euro w okresie 2008–2013.

Jakie jest znaczenie Europejskiego Funduszu Rozwoju? Fundusz ten umożliwia uprawnionym krajom korzystanie samodzielnie lub w ramach programów regionalnych z pomocy bezzwrotnej, pożyczek dla sektora prywatnego oraz gwarancji spłaty kredytów rozwojowych, udzielanych przez Europejski Bank Inwestycyjny. Umowa precyzuje podział środków tego funduszu, a także określa zasady nadzoru nad wydatkowaniem środków funduszu przez komitety współdziałające z Komisją Europejską.

Wejście w życie tej umowy nie pociągnie za sobą żadnych negatywnych skutków społecznych ani nie będzie miało bezpośrednich konsekwencji gospodarczych, jednak – trzeba to podkreślić – będzie się wiązało z istotnym wydatkiem z budżetu państwa. Konsekwencją tej umowy nie jest także konieczność wprowadzenia zmian do prawa obowiązującego w Rzeczypospolitej. Ze względu na konsekwencje finansowe, budżetowe tej umowy właściwym trybem dla związania się tą umową, zgodnie z art. 89 ust. 1 pkt 4 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, jest ratyfikacja za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie. Dlatego wnoszę o przyjęcie ustawy o ratyfikacji tej umowy.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Bardzo proszę przedstawiciela Ministerstwa Finansów o przedstawienie kwestii źródeł pokrycia i sposobu płatności.

Bardzo proszę.

**Zastępca Dyrektora
Departamentu Międzynarodowych Instytucji Finansowych
i Współpracy Zagranicznej w Ministerstwie Finansów
Andrzej Ciopiński:**

Andrzej Ciopiński, zastępca dyrektora Departamentu Międzynarodowych Instytucji Finansowych i Współpracy Zagranicznej w Ministerstwie Finansów.

Chciałbym wypowiedzieć się na temat skutków finansowych zawarcia tej umowy. Podstawowym skutkiem jest zobowiązanie się Polski do wpłacenia 294 milionów 866 tysięcy euro do Europejskiego Funduszu Rozwoju. Środki te będą wpłacane w latach 2008–2020, przy czym ostatnio...

(Głos z sali: Chyba 2008–2013.)

(Głos z sali: Do roku 2020.)

(Wypowiedzi w tle nagrania)

W latach 2008–2020, przy czym mamy ostatnio sygnały, że będzie to dotyczyło lat 2010–2020. Z czego wynika ta różnica pomiędzy okresem 2008–2013 a okresem 2010–2020? Różnica wynika z tego, że najpierw przyznawane są środki na projekty. Muszą one być przyznane w okresie 2008–2013, zaś rzeczywista realizacja projektów finansowanych przez fundusz może się przeciągać. Dlatego obciążenie finansów Rzeczypospolitej płatnościami dokonywanymi w miarę realizowania projektów może trwać dłużej, co jest dla budżetu – jak mi się wydaje – wiadomością dobrą. Płatności będą dokonywane z budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, którego dotyczy część 45 „Sprawy zagraniczne”.

Polska zobowiązuje się też – oprócz tego bezpośredniego zobowiązania finansowego do dokonywania wpłat – do udzielenia gwarancji na rzecz Europejskiego Banku Inwestycyjnego. Gwarancje te dotyczą kredytów, jakich będzie udzielał Europejski Bank Inwestycyjny równoległe do wypłat środków z Europejskiego Funduszu Rozwoju. Akcja kredytowa uruchamiana jest po to, żeby zwiększyć pulę środków dostępnych dla krajów AKP oraz krajów i terytoriów zamorskich, Europejski Bank Inwestycyjny wymaga natomiast w tej sytuacji gwarancji. Gwarancja będzie obejmować 75% całkowitego wolumenu pożyczek. Teoretyczna maksymalna odpowiedzialność Polski z tego tytułu wynosi 31 milionów 730 tysięcy euro. Tak jest zapisane w dokumentach, a w rzeczywistości będzie to około 31 milionów 530 tysięcy euro. Ten nieznaczny spadek wynika z faktu, że do Unii Europejskiej, a w ślad za tym także do EBI, przystąpiły Rumunia i Bułgaria, a więc nasz udział w banku nieco się skurczył i również nasza odpowiedzialność nieco się skurczyła w tym momencie.

Należy zaznaczyć, że jest to kwota – jak powiedziałem – teoretyczna i maksymalna. Konieczność wypłaty tej kwoty mogłaby wyniknąć dopiero wtedy, gdyby wszystkie kredyty okazały się w 100% nietrafione, co praktycznie jest niemożliwe. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że takie kredyty stanowią około 10%, przy czym EBI ma dodatkowo fundusze rezerwowe na pokrycie części strat, a więc można przypuszczać, że odpowiedzialność Rzeczypospolitej Polskiej będzie znacznie mniejsza. Tyle podstawowych informacji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję, Panie Dyrektorze.

Nie wykluczam, że za chwilę będą zadawane w dyskusji pytania.

Bardzo proszę panią mecenas o przedstawienie stanowiska Biura Legislacyjnego.

Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu

Aldona Figura:

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo, Biuro Legislacyjne nie zgłasza uwag do przedmiotowej ustawy. Dziękuję.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję.

Otwieram dyskusję.

Pan senator Rachoń.

Senator Janusz Rachoń:

Mam prośbę, aby Ministerstwo Spraw Zagranicznych zechciało określić w krótkich, żołnierskich słowach korzyści wynikające z tej umowy dla strony polskiej.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych

Jan Borkowski:

To jest bardzo istotne pytanie, ponieważ jest to jeden z istotnych celów, jaki powinien nam przyświecać i przyświeca na tym etapie integracji w ramach Unii Europejskiej, jako że Unia Europejska podejmuje działania na forum międzynarodowym, stara się oddziaływać na sytuację na świecie, w tym także na rozwój krajów słabo rozwiniętych, które określamy mianem krajów rozwijających się. To jest zarówno pomoc w aktywizacji gospodarczej, jak i pomoc humanitarna. Można powiedzieć, że wpisanie się Polski w tę działalność jest naszym obowiązkiem, jeśli chcemy odgrywać rolę w Unii Europejskiej. Jest to nasz obowiązek wobec społeczności międzynarodowej.

Ponadto, istotnym aspektem jest włączenie się polskich podmiotów, zarówno przedsiębiorstw, jak i organizacji pozarządowych – przy wykorzystaniu środków Europejskiego Funduszu Rozwoju – w działalność na terytorium krajów Afryki, Karaibów i Pacyfiku, a także krajów i terytoriów zamorskich. A zatem można powiedzieć, że wchodzimy na terytoria, na których byliśmy w przeszłości w zakresie minimalnym. Te terytoria są dość ściśle związane z dotychczasową działalnością Europejskiego Funduszu Rozwoju, z tzw. państwami starej Unii Europejskiej. Dlatego Polska musi się wykazać zarówno gotowością do współfinansowania tego funduszu, jak i umiejętnością korzystania z niego.

Nie bez znaczenia jest także finansowanie polityki rozwojowej ze środków budżetu niezależnie od Europejskiego Funduszu Rozwoju. To jest kolejne zobowiązanie Polski. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję.

Czy zgłasza się ktoś jeszcze z panów senatorów?

Skoro nie, to przechodzimy do głosowania.

Kto z państwa jest za przyjęciem ustawy w brzmieniu przedłożonym państwu w odpowiednim dokumencie, proszę podnieść rękę. (8)

Dziękuję. Jednogłośnie za.

Pozostaje jeszcze wyznaczyć senatora sprawozdawcę. Patrzą nieśmiało na pana marszałka. Czy tak, Panie Marszałku?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Pan marszałek Cimoszewicz. Dziękuję.

Punkt drugi obejmuje informację na temat projektu ustawy budżetowej na rok 2008 w częściach właściwych przedmiotowemu zakresowi działania komisji (druk sejmowy nr 16).

Rozumiem, że nie było sprzeciwu, jeśli chodzi o wyznaczenie senatora sprawozdawcy.

Panie Ministrze, kto z Ministerstwa Finansów będzie przedstawiał projekt budżetu? *(Głos z sali: Z Ministerstwa Spraw Zagranicznych.)*

Tak, oczywiście, z Ministerstwa Spraw zagranicznych, przepraszam.

Bardzo proszę.

**Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Rafał Wiśniewski:**

Panie Przewodniczący, Wysoka Komisjo, jeśli będzie zgoda, to...

(Przewodniczący Leon Kieres: Przepraszam, bardzo prosiłbym o przedstawienie się, dobrze?)

Rafał Wiśniewski. Jestem dyrektorem generalnym służby zagranicznej.

(Przewodniczący Leon Kieres: Dziękuję bardzo.)

Upoważniono mnie do przedstawienia tego projektu, podobnie jak upoważniono mnie do przedstawienia go w Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu. Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to chciałbym zaproponować niestereotypową metodę prezentacji, albowiem mam świadomość, że w tym czasie w drugiej izbie polskiego parlamentu trwa głosowanie nad poprawkami dotyczącymi budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, których konsekwencją są zmiany w tym budżecie na poziomie prawie 20%.

Przewodniczący Leon Kieres:

Panie Dyrektorze, chcę Wysoką Komisję poinformować, że dzisiejsze spotkanie z przedstawicielami MSZ i Ministerstwa Finansów ma charakter wyłącznie informacyjny. W poniedziałek, 7 stycznia, o godzinie 17.00 odbędzie się posiedzenie merytoryczne, tak to określe, to znaczy takie, które będzie skutkowało przyjęciem naszego stanowiska.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak jest, 7 stycznia. To będzie w poniedziałek o godzinie 17.00. Wówczas będziemy mogli zgłaszać poprawki do budżetu uchwalonego przez Sejm. Dlatego dzisiaj bardzo bym prosił o przedstawienie informacji i o zwrócenie uwagi na kwestie najważniejsze z punktu widzenia MSZ. To samo dotyczy Ministerstwa Finansów. W czasie ponownego spotkania będziemy debatować nad przedłożeniem sejmowym.

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze, i przepraszam za przerwanie.

**Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Rafał Wiśniewski:**

Dziękuję bardzo, to wyjaśnia sprawę.

Chcę powiedzieć, że jeśli pan przewodniczący pozwoli, to zamiast komentarza czy uzasadnienia do przedłożenia rządowego, które, jak rozumiem, odziedziczyliśmy w wersji oryginalnej, posłużę się kilkoma wykresami pokazującymi, jak przedstawia się budżet MSZ. Przepraszam, bo być może dla osób niemających lornetki lub sokolego oka to jest trudne do odczytania, ale w razie potrzeby będę wygłaszał komentarz.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Obawiam się, że to nam zrujnuje tę konstrukcję. Może wyświetlmy i jeśli będą problemy, to wtedy coś postanowimy.

(Przewodniczący Leon Kieres: Czy zasłaniam komuś?)

(Głosy z sali: Nie, nie.)

Proszę bardzo, pierwszy wykres. Ten wykres, jak widać, ilustruje wzrost wydatków budżetu państwa w latach 2005–2008. Widać jednoznaczną tendencję. Myślę, że nawet kwoty znajdujące się po lewej stronie, przedstawione w miliardach złotych, są odczytywalne.

Następny wykres pokazuje, jak kształtuje się na tle tej tendencji budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wygląda to w ten sposób. Poruszamy się w przedziale – i chciałbym zwrócić na to uwagę – między 0,35% a 0,40% budżetu.

Kolejny wykres. Pokazane są tu porównawczo te dwie wartości.

Przejdźmy do następnego wykresu. Porównane tu zostały różne elementy. W pierwszej pozycji przedstawione są budżety ministerstw zagranicznych wybranych krajów europejskich. Jak państwo widzicie, wybieramy nie tylko potęgi europejskie, takie jak Francja czy Niemcy, ale też takie kraje, z którymi chcielibyśmy się kiedyś porównywać, jak Hiszpania, jak również kraje, z którymi chyba możemy się porównywać, bo mamy do tego wszelkie tytuły, zwłaszcza że są one pod względem ludnościowym cztery razy mniejsze od Polski, jak Węgry i Czechy. Widać wyraźnie, że czterokrotnie mniejsze od Polski Węgry mają budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych nominalnie – podkreślam: nominalnie – niewiele mniejszy niż Polska.

Jeżeli chodzi o udział budżetu MSZ w PKB, to ten budżet Polska ma na takim samym poziomie jak Niemcy, czyli 0,1%. Zwracam uwagę, że Niemcy to kraj o strukturze federalnej, gdzie rządy pozostają również w dyspozycji landów. Nie wspominam już o kwotach, które wędrują na działalność promującą niemieckie poglądy, chociażby poprzez fundacje partyjne. W wypadku Francji budżet ten stanowi 0,21%, a w wypadku wymienionych wcześniej Czech i Węgier – 0,16% i 0,25%.

Bardzo pouczająca jest kolumna pokazująca udział w wydatkach budżetu państwa. W tym wypadku jesteśmy na wyższym poziomie niż Włochy. Trudno natomiast w tej grupie – a również i w innych, mogę zapewnić – znaleźć przypadek kraju, który wydawałby mniej niż 0,4% budżetu państwa na swoją dyplomację i jej aktywność. Rozumiem, że wielu członków tej komisji odwiedzało w przeszłości bądź będzie odwiedzać polskie placówki i będą rozmaite komentarze na temat ich stanu, wyposażenia, budynków, samochodów, mebli i tak dalej, więc ta ostatnia kolumna, pokazująca budżet w przeliczeniu na poszczególne placówki, jest, jak myślę, dosyć pouczająca.

To wszystko, co zostało przygotowane w postaci wykresów. Pozwolę sobie teraz na kilka zdań komentarza.

Mamy oczywiście świadomość, że ten budżet absolutnie nie zapewnia – i mogę to powiedzieć z większą swobodą niż mówiłem kilka tygodni temu w Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, mając na uwadze to, co dzieje się w drugiej izbie – nawet podtrzymania dotychczasowych możliwości funkcjonowania Ministerstwa Spraw Zagranicznych. A przez podtrzymanie rozumiem zatrzymanie w dosłownym znaczeniu zarówno sporej części pracowników dyplomatycznych skierowanych z kraju na placówki bądź pracujących tutaj, w centrali, jak i zatrudnionych na miejscu. Zwłaszcza w całej Europie Środkowo-Wschodniej czy na obszarze postradzieckim w ostatnim czasie nastąpił ogromny wzrost pensji, wynagrodzeń na miejscowych rynkach. Wiąże się z tym oczekiwania lokalnego personelu, który nie chce już zarabiać 150 euro czy 250 euro, co jeszcze do niedawna w tamtych warunkach było znaczącą kwotą, ale chce zarabiać tak, jak zarabia się na przykład w Moskwie: 1 tysiąc euro lub 800 euro, bo takie kwoty dyktuje obecnie rynek.

Mówiąc o utrzymaniu, myślę również o utrzymaniu najszerszej pojętej infrastruktury lokalowej, którą zamierzamy aktywnie gospodarować. Zamierzamy tam, gdzie to jest potrzebne i możliwe, ograniczać zbędne powierzchnie, zwłaszcza reprezentacyjne, ograniczać wielkość urzędów, zamykać niektóre placówki, jeśli ze względu na nasze obecne i przewidywane w przyszłości interesy nie są one potrzebne.

Najważniejsze jest nie utrzymanie dyplomacji, ale nadanie jej charakteru ofensywnego. Otóż kwota 261 milionów euro czy kwoty wyrażone w procentach nie informują o realnych instrumentach oddziaływania dyplomatycznego. Mogę powiedzieć, iż bardzo cieszą mnie poprawki wnoszone w Sejmie, ponieważ ich pierwszorzędym celem nie jest, jak można byłoby się spodziewać, ukierunkowanie na wzrost płac. Powiedziałbym, że w tym zakresie zmiany są nie symboliczne, ale tylko bardzo wyrwykowe. Na pewno bardziej potrzebna byłaby całościowa regulacja w przyszłości. Zmiany te sprzyjają jednak nadaniu dyplomacji charakteru ofensywnego, to znaczy takiego, by można było oczekiwać od dyplomacji skutecznego załatwiania naszych spraw i reprezentowania naszych interesów, również na niższych poziomach, bo na poziomie kierownictwa ministerstwa czy kierownictw placówek w każdym warunkach to jest możliwe. Wiadomo jednak, że wiele spraw załatwia się na znacznie niższym poziomie i na tym niższym poziomie również potrzebne są wszystkie instrumenty, którymi dysponuje nasza konkurencja.

W tym ogólnym wprowadzeniu chciałbym powiedzieć, iż ewidentnie odczuwamy, że skończyły się czasy jakiegokolwiek taryfy ulgowej dla polskiej dyplomacji. Nikogo już nie interesuje to, że wyszliśmy z komunizmu ani jaką mieliśmy historię w poprzednich sześćdziesięciu latach. Polska jest traktowana jako kraj sukcesu, bo jest członkiem NATO, jest członkiem OECD i jest członkiem Unii Europejskiej, jako kraj zasadnie aspirujący do miejsca wśród równych – i może najrówniejszych – w Unii Europejskiej, bo jest na szóstym miejscu pod względem demografii i największym krajem spośród nowych członków, jak również w regionie, z którego pochodzi zdecydowana większość z nich.

Polska jest krajem, który coraz częściej jest porównywany, jeśli chodzi o standardy funkcjonowania jego dyplomacji, z ligą hiszpańską, szwedzką, holenderską, czasami nawet włoską, zwłaszcza biorąc pod uwagę wyzwania prezydencji przypadającej

w 2011 r., która przecież, jak wiadomo, nie będzie się rozgrywała w państwach Unii Europejskiej, ale będzie się rozgrywała na całym świecie i będzie stanowiła ogromną okazję do przedstawiania Polski, polskiej perspektywy widzenia różnych spraw, a także promocji Polski. Musimy dysponować dyplomacją, która będzie funkcjonowała inaczej niż obecnie.

Myślę, że mamy dosyć rozbudowany program dotyczący ustanowienia dyplomacji na miarę XXI wieku w bardzo różnych aspektach, również takich, o których mówi się najczęściej, to znaczy związanych z wynagrodzeniami, które powinny być konkurencyjne przynajmniej w gronie dyplomatów czeskich, węgierskich, słowackich oraz rumuńskich i bułgarskich, bo dzisiaj nie są. Nie dysponuję stosownym wykresem, ale chcę powiedzieć, że na stanowiskach niższych od stanowiska ambasadora – i im niższe jest stanowisko, tym gorzej – różnica między uposażeniami polskich dyplomatów i ich czeskich, słowackich, węgierskich kolegów jest zatrważająca.

Istotne są również sprawy modernizacji technologicznej, modernizacji urzędów, wreszcie dotyczące tych najbardziej niezbędnych instrumentów pracy dyplomatycznej, jakimi są fundusze promocyjne, dyspozycyjne. Cóż, mogę podać tylko jeden przykład. W okresie od 2005 r. do tego roku włącznie, polska dyplomacja nie dysponowała funduszami na organizację świąt narodowych. Polska weszła do Unii. Organizowanie w godny sposób świąt narodowych jest oczywistością każdej dyplomacji. Bez wątpienia członkowie komisji, pan przewodniczący bez przerwy, otrzymują zaproszenia od różnych ambasad ulokowanych w Warszawie. To jest oczywiste. Nieorganizowanie świąt narodowych albo organizowanie ich w sposób niegodny autorytetu i ambicji państwa polskiego jest tym, z czym szybko musimy skończyć. Wiąże się to oczywiście z istotnym wzrostem wymagań.

Chcielibyśmy, aby najpóźniej w okresie polskiej prezydencji każdy polski dyplomata, który reprezentuje nasz kraj w dowolnym miejscu świata, mówił po angielsku – obecnie tak nie jest – oraz posługiwał się tymi językami, które są niezbędne do funkcjonowania w danym miejscu. Sytuacje są różne. W jednych krajach wystarcza znajomość języka angielskiego, w innych konieczna jest także znajomość innych języków światowych, ale są miejsca, w których potrzebna jest znajomość języków egzotycznych. Począwszy od pierwszych miesięcy przyszłego roku, chcemy stworzyć system, w którym programy kształcenia obejmą nie tylko pracowników przebywających w naszej centrali, ale wszystkich polskich dyplomatów bez względu na to, gdzie przebywają na świecie i w jakim są wieku. Łatwo można sprawdzić, że w dyplomacjach krajów wysoko rozwiniętych proces uczenia się – i to uczenia się w miarę sformalizowanego, nie mówię o hobbystycznej działalności samokształceniowej – jest realizowany aż do emerytury, nie kończy się wraz z uzyskaniem pierwszego stopnia dyplomatycznego.

To tyle z mojej strony tytułem ogólnego wprowadzenia, jeśli pan przewodniczący pozwoli. Domyślałam się, że zarówno przekazany materiał, jak i przedstawione sygnałne informacje mogą rodzić rozmaite pytania, budzić wątpliwości czy wywoływać komentarze. Zarówno ja, jak i pan Mariusz Skórko, dyrektor Biura Administracji i Finansów, jesteśmy do dyspozycji i chętnie udzielimy odpowiedzi na pytania.

I jeszcze ostatnia sprawa, o której powinienem powiedzieć. Obiecuję państwu senatorom, że w tym roku po raz ostatni został przesłany do Komisji Spraw Zagranicznych Senatu tak sformułowany dokument informacyjny na temat budżetu; zresztą identyczny dokument został przesłany do Sejmu. Kolejne materiały będą przygotowane

w inny sposób. Mieliśmy na przygotowanie tego materiału dosłownie kilka pierwszych dni po objęciu funkcji i nie mogliśmy odejść systemowo od wcześniej przyjętej struktury i logiki, za co przepraszam. Obiecujemy wdrożyć to niezwłocznie. W przyszłym roku materiał będzie miał inną strukturę, co ułatwi państwu, jak myślę, zapoznanie się z tym, co jest rzeczywistym problemem, rzeczywistym zamiarem i weryfikowalnym planem działania. Z realizacji tego planu będziecie nas państwo mogli po roku rozliczać, a do tej pory chyba tak nie było pod tym względem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Leon Kieres:

Panie Dyrektorze, kiedy przygotowywany był ten projekt budżetu?

**Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Rafał Wiśniewski:**

Od czerwca do października czy do września, tak jak jest przygotowywany każdy budżet.

(Przewodniczący Leon Kieres: Państwo go po prostu zastaliście, tak?)

Rząd, jak wiadomo, postanowił utrzymać budżet w wersji...

(Głos z sali: ...przedłożonej.)

...przedłożonej, tak, i dokonywać ewentualnych poprawek w innym trybie, parlamentarnym, do czego nawiązywałem.

Chcę powiedzieć, że budżet w tym przedłożeniu zawiera pewne istotne i ważne dla nas punkty, co można uznać za pewien sukces. Istotne jest na przykład zwiększenie tych środków, które umożliwiają organizację na godnym poziomie, czy w ogóle organizację, świąt narodowych. Zaproponowane zostało istotne zwiększenie środków na promocję Polski. W obliczu kilkuletniej tendencji, trwającej od 2005 r., o której mówiłem wcześniej, te zmiany trudno uznać za dostateczne, by można było odwrócić trend albo przynajmniej zatrzymać trend, który pozwoliłem sobie przedstawić na wykresie.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję.

Bardzo proszę przedstawiciela Ministerstwa Finansów.

**Naczelnik Wydziału Koordynacji i Ochrony Środowiska
w Departamencie Finansowania Sfery Budżetowej
w Ministerstwie Finansów
Danuta Ujazdowska:**

Danuta Ujazdowska.

Jeśli mogę, chciałabym prosić ewentualnie o postawienie pytań, bo myślę, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych znacznie lepiej potrafi zreferować swój budżet niż Ministerstwo Finansów. My go opracowujemy i przedkładamy Radzie Ministrów. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Leon Kieres:

Jasne, dobrze. Bardzo dziękuję.

Otwieram dyskusję.

Bardzo proszę, pan marszałek Cimoszewicz, a później pan senator Rachoń.

Senator Włodzimierz Cimoszewicz:

Dziękuję bardzo.

Prawie zawsze można spojrzeć na to samo z różnych punktów widzenia. Z jednej strony będę oczywiście popierał propozycje zmierzające do zwiększenia finansowania dyplomacji, ale z drugiej strony ten budżet, wedle projektu, jaki widzimy, robi na mnie wrażenie, bo jest o blisko 40% większy niż budżet przedstawiony cztery lata temu, kiedy miałem przyjemność kierować tym resortem, więc nie jest tak źle. Rozumiem oczywiście, że ma sens odnośnienie danych ilustrujących sytuację do służb dyplomatycznych działających w innych krajach, zwłaszcza krajach Europy Środkowej, ale to są niezłe pieniądze. Daj Boże, żeby były większe. Czy panowie się orientują, czego dotyczą propozycje poprawek rozpatrywanych w tej chwili w komisji sejmowej? To byłoby interesujące dla nas.

Mam pytanie dotyczące sprawozdania za ten rok. Zwraca uwagę ogromny wzrost wydatków majątkowych na placówki zagraniczne w stosunku do planu. Plan wynosił przeszło 52 miliony zł, a wykonanie – 89 milionów zł. To jest o 37 milionów zł więcej, a więc o około 60%. Z czego to wynika? To jest zaskakujące. Może było coś niewłaściwego w planowaniu budżetowym, ale budżet na rok przyszły jest proponowany na poziomie niższym niż na ten rok. Co doprowadziło do takiego gwałtownego i znaczącego wahnięcia? Dobrze byłoby, żebyśmy to wiedzieli, wtedy łatwiej będzie oceniać realność propozycji zawartych w projekcie budżetu na rok przyszły.

Kolejna uwaga. Wydaje mi się, że dwukrotny wzrost wydatków na promocję zasługuje na uznanie, z tą oczywistą uwagą, że czasami taki gwałtowny wzrost środków może stwarzać większe ryzyko, czy będą one w optymalny sposób wydane. A więc byłbym ciekaw, na ile jesteśmy przygotowani do skonsumowania w rozsądny i odpowiedzialny sposób tak znaczących kwot. Na stronie trzynastej materiału, który otrzymaliśmy, jest mowa między innymi o promocji. W akapicie wyżej jest mowa między innymi o środkach inwestycyjnych w odniesieniu do placówek zagranicznych, które już nie są imponujące. Pierwsze tiret dotyczy budowy ambasady w Berlinie. Tu jest kwota 2,5 miliona zł.

(Głos z sali: Też chciałem o to zapytać.)

Taka kwota oznacza, że tam się nic nie dzieje. Co prawda nie będę nikogo za to krytykował, bo mi też nie udało się wiele przez trzy lata, ale chciałbym wiedzieć, co się dzieje z ambasadą w Berlinie. Minęło już około dziesięciu lat od początku zabiegów o jej wybudowanie. Jakie są perspektywy, jakie są realistyczne zamiary MSZ? Rozumiem, że środki na składki międzynarodowe są zabezpieczone w takiej kwocie, w jakiej są potrzebne. To bardzo dobrze, oczywiście.

Następne pytanie dotyczy środków na pomoc rozwojową. Pośrednio wiąże się to z pierwszym punktem naszego dzisiejszego posiedzenia. Dane, które tu zostały przedstawione, zaraz znajdę to miejsce... Przepraszam, muszę poszukać, jako że studiujemy to w ostatniej chwili. W tej chwili nie mogę odnaleźć tego punktu w materiale, ale pa-

miętam, że przedstawione tam dane są całkowicie niejasne. Nie wiadomo, jaka kwota środków została przewidziana na pomoc rozwojową, dlatego że w poszczególnych rubrykach podane są nieprzystawalne wielkości, tak jakby popełniono jakiś mechaniczny błąd. To jest zasadnicza sprawa. Ile ostatecznie wydajemy środków na pomoc rozwojową? Jak wiadomo, mamy pewne zobowiązania w ramach Unii Europejskiej i rozumiem, że zmierzamy do tego, aby za dwa lata wydawać mniej więcej 0,17% PKB, co w realnych warunkach oznaczałoby kwotę rzędu 1 miliarda 300 milionów zł. Jaka jest rzeczywistość, planowana w tej chwili na ten cel, kwota? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję.
Pan senator Rachoń.

Senator Janusz Rachoń:

Mam jeden komentarz. Myślę, że na niektórych sprawach nie można oszczędzać. Wydaje mi się, że niezmiernie istotną sprawą jest niedostatek opieki konsularnej nad naszymi obywatelami. W okresie wakacyjnym docierały informacje o tym, jak trudno uzyskać taką pomoc w Irlandii, Anglii, gdzie dzisiaj przebywa bardzo wielka liczba naszych obywateli. To po pierwsze. A po drugie, mamy również informacje, jak trudno jest dostać się do naszych konsulatów, chociażby we Lwowie na Ukrainie. To jest tylko komentarz, że to smutno wygląda. Muszę powiedzieć, że wskaźniki, które panowie tu prezentują, faktycznie robią na mnie bardzo złe wrażenie. Pytanie pierwsze jest takie: czy panowie wiecie, jakie są oszczędności wynikające z faktu, że pani minister Fotyga nie obsadziła wielu placówek? W związku z tym resort zaoszczędził na poborach ambasadorów czy konsuli itd. Czy to była znacząca kwota?

Druga sprawa, która trochę mnie zadziwia. Pan marszałek Cimoszewicz powiedział, że od czasu, kiedy kierował tym resortem, następuje wzrost o 40%.

(Senator Włodzimierz Cimoszewicz: Tak.)

W tym czasie złotówka była bardzo mocna, a większość wydatków tego resortu, jak się domyślam, to są wydatki dewizowe.

(Senator Włodzimierz Cimoszewicz: 2/3.)

Słucham?

(Senator Włodzimierz Cimoszewicz: 2/3.)

Właśnie. W związku z powyższym powinno to mieć odzwierciedlenie, widzę natomiast, że złotówkowy nakład cały czas rośnie. Jak to się przekłada na wartość naszej waluty?

(Głos z sali: Na jej siłę.)

Przewodniczący Leon Kieres:

Mam podobne pytanie, dotyczące wynagrodzeń. Pan minister Borkowski powiedział, że postępowania konkursowe w związku z naborem do służby dyplomatycznej udają się tylko połowicznie ze względu na to, że pierwsze wynagrodzenie, jakie państwo proponujecie, wynosi poniżej 1 tysiąca zł. Czy rzeczywiście jest tak, jak pan minister powiedział, jeśli chodzi o młodych aplikantów do tej służby po konkursie?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

W tym podobno było około 1 tysiąca zł. Nie wiem, Panie Marszałku, jak było w czasie pana kadencji. Dzisiaj w rozmowie z panem ministrem Borkowskim usłyszałem, że młodemu stażyście, po konkursie, oferuje się poniżej 1 tysiąca zł.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, poniżej 1 tysiąca zł. Podobno obsadza się w tej chwili w 20% ...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Druga sprawa związana jest z wynagrodzeniami w związku z wartością złotówki. Jeden z naszych panów ambasadorów – nie powiem, który, ale spotkałem się z nim, możecie się domyślić, o kogo chodzi, bo wiadomo, kto ostatnio był w Polsce, ale ja tego nie powiem – mówił mi o sprawie wynagrodzeń w odniesieniu do kwestii kursowych. Otóż wynagrodzenia wypłacane w dolarach mają się dzisiaj nijak do stawek, które wynikają z odpowiednich taryfikatorów. Chodzi o siłę nabywczą. Czy to jest brane pod uwagę? Czy państwo to uwzględniać? Jak to jest kalkulowane? Nie wiem, czy pan rozumie istotę rzeczy, prawda.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Właśnie, na tym polega problem.

(Głos z sali: Kiedyś miał trzy tysiące, a dzisiaj ma dwa tysiące.)

Sprawa budynku ambasady w Berlinie. Przed dwoma tygodniami byłem tam z panem marszałkiem Borusewiczem. Pracownicy ambasady przedstawiali nam związane z tym problemy.

(Głos z sali: Czy tam się buduje?)

Nie, nic się nie robi, po prostu zero, nic. Były projekty. To trwa od czasów pana ambasadora Kranza, o ile pamiętam. Chyba tak, bo pan odwoływał pana ambasadora Kranza, pamiętam.

(Senator Włodzimierz Cimoszewicz: Projekt wymagał nakładów rządu chyba...)

Proszę do mikrofonu.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Brak nagrania)

Senator Włodzimierz Cimoszewicz:

Właśnie odnalazłem dane, o których mówiłem.

(Głos z sali: To jest przedstawione w tabeli.)

Chciałbym zwrócić uwagę panów na te dane. To jest na stronie drugiej załącznika nr 1. Jak rozumiem, pochodzi to z MSZ. Trochę poniżej połowy strony jest mowa o pomocy zagranicznej. Proszę zwrócić uwagę na liczby, jakie są tu podane. W rubryce pierwszej przedstawiony jest budżet na ten rok. Podana jest tu kwota – jak rozumiem, w tysiącach – 357 tysięcy zł, czyli to jest w ogóle nic, to jest na spinacze. Planowane wykonanie – 64 miliony zł. Jak to się ma jedno do drugiego? Projekt na przyszły rok zakłada 750 tysięcy zł. Potwierdzone to jest statystyką dynamiki – 210%. To się zgadza. Czy my naprawdę mówimy o 750 tysiącach zł, jeśli chodzi o pomoc zagraniczną? I skąd wzięła się ta kwota 64 milionów zł w planowanym wykonaniu?

Przewodniczący Leon Kieres:

W tym roku będzie 130 milionów zł.

Padło kilka pytań. Może pan odpowiadać łącznie na zadane pytania, łącząc zagadnienia w bloki, chociażby sprawy poruszone przez pana marszałka Cimoszewicza i przeze mnie.

Proszę bardzo, Panie Dyrektorze.

**Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Rafał Wiśniewski:**

Będę się starał. Może zacznę od sprawy dla mnie najmilszej, bo miałem przyjemność trochę się tym zajmować. Spróbuję rozwikłać sprawę kwot dotyczących pomocy rozwojowej. Polska wyda w tym roku na pomoc rozwojową, jako kraj, około 1 miliarda zł. Mniej więcej sześćset kilkadziesiąt milionów stanowi część naszej składki odprowadzanej do budżetu unijnego, która jest później wydatkowana przez Unię na pomoc rozwojową. Można powiedzieć, że nie ma ona charakteru takiej pomocy, nad którą mielibyśmy bezpośrednią kontrolę. Mamy, oczywiście, kontrolę pośrednią. Kilkaset milionów złotych wydaje Ministerstwo Finansów na przeprowadzanie operacji oddłużania krajów najbiedniejszych – i to się nam zalicza do pomocy rozwojowej – oraz Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego na fundowanie stypendiów dla studentów z krajów, które kwalifikują się do otrzymywania Official Development Assistance.

W tym roku najmniejszą porcją z tego 1 miliarda zł jest kwota 90 milionów zł, która jest przeznaczona na tę część pomocy, nad której dystrybucją – to jest bardzo istotne – sprawuje kontrolę Ministerstwo Spraw Zagranicznych. W 2005 r. było to 15 milionów zł, w 2006 r. – 85 milionów zł. Przeżyliśmy ten pięciokrotny skok i nikt nie ma, jak na razie, do czynienia z prokuratorem. W tym roku w tej rezerwie jest dziewięćdziesiąt kilka milionów złotych. Zaraz powiem o planach na rok przyszły.

Rezerwa ta jest wydatkowana przez bardzo różne podmioty i znajduje się poza budżetem MSZ, dlatego te pieniądze praktycznie nie pojawiają się w budżecie własnym MSZ w części 45. Grosze, o których mówił pan marszałek, te kilkaset tysięcy złotych, stanowią jakiś minimalny ułamek tej kwoty. Pieniądze te wydają inne ministerstwa i instytucje rządowe, organizacje pozarządowe, dla których urządzone są specjalne konkursy, a w jakiejś części polskie placówki. Mogę powiedzieć, że są dzisiaj takie polskie placówki, których szefowie dysponują funduszami na pomoc rozwojową przekraczającymi 1 milion dolarów. Na przykład polski ambasador na Ukrainie jest kimś bardzo ważnym pod tym względem. Pewnie nie na tyle, na ile ważny jego włoski czy francuski kolega, ale ten instrument oddziaływania jest istotny i jest też oczywiście powodem do zmartwień i bólu głowy, bo te pieniądze trzeba wydać sensownie, legalnie, na czas itd.

Środki z rezerwy celowej, które alokuje sam MSZ, w ciągu roku budżetowego wchodzi do naszego budżetu. Dlatego w pozycji: wykonanie pojawia się kilkadziesiąt milionów złotych, przy czym to nie są pieniądze, które wydał MSZ. To są na przykład pieniądze, które MSZ przekazał – w tym roku chyba będzie taka sytuacja – na powstanie Telewizji Białoruś. Wchodzi one na nasze konto, ale wędrują do telewizji publicznej i my ich bezpośrednio nie wydajemy.

Odpowiem teraz na pytanie o to, jakie poprawki i jakie zmiany czekają nas w przyszłości. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, biorąc pod uwagę polityczne zobowiązania Polski dotyczące zwiększania wydatków na pomoc rozwojową, jest zainte-

resowane tym, aby rosła rezerwa celowa na te cele. Proces ten musi i może być dokonywany w sposób sensowny tylko wówczas, kiedy istnieje całe oprzyrządowanie organizacyjne i formalnoprawne do dystrybucji tej pomocy.

Mogę powiedzieć, że kiedy przygotowywano misję w Afganistanie, kalkulowano, iż wojsko będzie w stanie wydać w 2007 r. na programy pomocowe 25–30 milionów zł. My skromnie uznaliśmy, że będzie to około 10 milionów zł. Otrzymaliśmy projekty na 6 milionów zł, a wykonanie na pewno będzie mniejsze niż na kwotę 6 milionów zł, bo okazało się, że wydawanie pieniędzy na pomoc rozwojową jest bardzo skomplikowaną operacją zarówno w sensie koncepcji, jak i wykonania.

W ubiegłym roku nie pojawiły się dwa czynniki niezbędne do tego, żeby Polska sprawnie wydatkowała te pieniądze. Zwłaszcza dotyczy to pieniędzy, jakie mielibyśmy wydawać w przyszłości. Nie został mianowicie przyjęty w ramach rządu, opracowany przez nas, projekt ustawy o pomocy zagranicznej, która wprowadzałaby między innymi możliwość planowania wydatków wieloletnich. Nie można w ciągu roku budżetowego wybudować szpitala czy porządnej drogi, nie można wybudować przez rok szkoły. A kiedy już są duże pieniądze, to jest nas stać na takie projekty.

Zgodnie z naszym ustawodawstwem, dzisiaj nie ma na przykład możliwości udzielania dotacji NGO-som zagranicznym. Zgodnie z polskim porządkiem prawnym to jest nielegalne. Niemożliwe byłoby, zgodnie z polskim porządkiem prawnym, żebyśmy zrobili na przykład to, co zrobił kilka tygodni temu niemiecki MSZ, który przekazał 5 milionów euro na budowę Muzeum Historii Żydów Polskich. Polski porządek prawny nie przewiduje możliwości przekazania z MSZ dotacji dla zagranicznej fundacji czy stowarzyszenia. Ustawa miała rozwiązać te sprawy, a przy okazji powołać przy rządzie niewielką agencję płatniczą, na początek maksymalnie kilkunastoosobową, do obsługi pomocy rozwojowej, jako że dyplomaci nie powinni się zajmować tymi zagadnieniami. Dyplomaci powinni określać strategię tej pomocy, nie powinni natomiast zajmować się rozliczaniem poszczególnych rachunków czy pracy wolontariuszy.

W momencie kiedy ten projekt upadł i nie ma szans na to, aby ta ustawa zaistniała przed połową roku 2008, nie dziwię się, iż została zgłoszona poprawka dotycząca zredukowania do 110 milionów zł planowanej w wysokości 220 milionów zł rezerwy celowej na pomoc zagraniczną i wniesienia tych 110 milionów zł do budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Na jakie cele? Pytał o to pan marszałek. Cele są, między innymi, następujące: skutki wejścia w życie ustawy – Karta Polaka, która w ogóle nie była uwzględniona w budżecie na rok 2008, bo została uchwalona później niż powstawał projekt budżetu, opieka nad obywatelami polskimi za granicą, przez co należy rozumieć bardzo różne działania, inwestycje zagraniczne, poprawa stanu obiektów polskich placówek zagranicznych, wyposażenie i wystrój wewnątrz obiektów placówek, wykorzystanie usług eksperckich w kraju i za granicą, zatrudnianie miejscowych specjalistów w placówkach zagranicznych, to jest sprawa, o której mówiłem wcześniej, szkolenia członków służby zagranicznej, między innymi językowe, i wreszcie ostatni punkt, i do tego pozwolę sobie przejść, poprawa kondycji finansowej pracowników resortu poprzez podwyższenie ich minimalnego wynagrodzenia.

Informacja przekazana przez pana ministra Borkowskiego jest prawie ścisła. Dzisiaj w MSZ aplikant mający stosowne wykształcenie, bardzo często prawnicze bądź uzyskane na kierunku stosunków międzynarodowych, i posługujący się dwoma językami otrzymuje wynagrodzenie w wysokości 1 tysiąca 300 zł – 1 tysiąca 400 zł netto.

Chcielibyśmy – i mam nadzieję, że to będzie możliwe dzięki zaakceptowaniu tej poprawki – doprowadzić do systemu, w którym merytoryczni pracownicy MSZ spełniający kryteria, o których mówimy, nie zarabialiby mniej niż około 2 tysięcy zł netto. Wydaje nam się, że w dzisiejszych polskich warunkach, w Warszawie, to jest absolutną koniecznością. Inaczej można będzie włożyć między bajki wszystkie postulaty dotyczące otwierania służby zagranicznej na ludzi spoza Warszawy. Jeśli ktoś jest spoza Warszawy i ma wynająć nawet najmniejsze lokum, to nie może zarabiać 1 tysiąca 300 zł albo 1 tysiąca 400 zł.

Potwierdzam, że konkursy na rozmaite stanowiska, w których jeszcze dwa lata temu zdarzało się, że było nawet kilkudziesięciu kandydatów na miejsce, dzisiaj budzą zainteresowanie kilku kandydatów, i to zazwyczaj wtedy, kiedy nie zamieszczamy informacji o przewidywanym wynagrodzeniu albo kiedy ta informacja jest sformułowana tak skomplikowanym językiem, że nie każdy jest w stanie wyliczyć, ile faktycznie będzie zarabiał. To po prostu przestało być atrakcyjne. Mamy do czynienia ze zjawiskiem dosyć masowego poszukiwania pracy przez naszych kolegów i przez nasze koleżanki poza resortem spraw zagranicznych, w tym w instytucjach Komisji Europejskiej, co samo w sobie nie jest oczywiście złe, bo im więcej Polaków pracuje w takich instytucjach, tym lepiej, ale problem polega na tym, że wielokrotnie główną motywacją takiego kroku są kwestie finansowe.

Jeżeli chodzi o kwestię zwiększenia puli środków na sprawy promocji, to chciałbym zwrócić uwagę na to, że w roku 2001 budżet na promocję wynosił około 30 milionów zł. Może to było 28 milionów zł, 29 milionów zł. Potem, w związku z kryzysem finansów państwa, budżet ten zmniejszył się do kilkunastu milionów. Raz został zwiększony – w budżecie 2006 r. – do poziomu z roku 2001: 30 milionów zł. W tej chwili mówimy o pierwszym realnym nominalnym wzroście od 2001 r. Rzeczywiście jest on dosyć znaczący, ale myślę, że jesteśmy w stanie zapewnić, że środki będą wydawane racjonalnie.

Jeżeli chodzi o składki, to mamy pełne pokrycie. Zapłacone jest absolutnie wszystko, co powinno być zapłacone. Wydaje się, że możliwa jest pewna elastyczność w zakresie tych wydatków. W przyszłym roku może będzie inaczej, ale komisja ma świadomość, iż jeśli są jakieś pieniądze w budżecie państwa pod koniec roku, to one są do uruchomienia tylko na pewne przedsięwzięcia. Dzięki takim możliwościom zamierzamy na przykład kupić do końca tego roku nową siedzibę dla przedstawicielstwa w Brukseli. W przypadku składek taka możliwość wygląda nieźle, na koniec roku można jeszcze dokonywać pewnych płatności.

Co do oszczędności wynikających z wakatów chcę poinformować, że sięgają one kwoty około 10 milionów zł. Nie wydajemy tego na pensje i premie. Wydajemy na – mam nadzieję, zakończony sukcesem – zakup nieruchomości w Brukseli, która będzie miała tę zaletę, jeśli cała operacja się powiedzie, bo negocjacje trwają, więc niczego nie chcę przesądzać, że będzie się znajdowała w odległości 200 m od Komisji Europejskiej, a więc nie trzeba będzie jechać pół godziny samochodem, nie mówiąc o tym, że będzie odpowiednio większa.

Jeżeli chodzi o...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

W tym wypadku sprawa jest oczywista. Z punktu widzenia wynagrodzeń atrakcyjność pracy w dyplomacji w ubiegłych latach dramatycznie się zmniejszyła. To jest

sprawa nie tylko kursu, ale też tego, jak wzrosły wynagrodzenia w Polsce. Dzisiaj proponujemy komuś, żeby wyjechał do Stanów Zjednoczonych i zarabiał 2 tysiące dolarów oraz, nie wiem, 2 tysiące zł. Na dodatek jego żona nie powinna pracować, bo w większości służb zagranicznych żony dyplomatów nie pracują i nie otrzymują rozmaitych fikcyjnych ryczałtów krajowych i tym podobnych, które stworzyliśmy po to, żeby dochód rodziny był w miarę akceptowalny. Oczywiście będziemy musieli od tego odejść, bo to nie jest system, który można utrzymać na dłuższą metę. W związku z tym niektórzy kandydaci śmieją się nam w twarz. Niewątpliwie budżet przyznawany w złotych spowodował, że na pewnych wydatkach oszczędzamy, bo jeżeli mniej płacimy za wodę, najem, energię elektryczną, to oszczędzamy, ale płace zajmują w budżecie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ogromną część...

(Głos z sali: Ile to jest procentowo? 30%?)

Ponad 50%.

(Głos z sali: To jest około 60%.)

Tak, to jest 60%, oczywiście. Tak trochę z zewnątrz mogę powiedzieć, że budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych jest w swojej strukturze budżetem nieofensywnym, to znaczy takim, w którym są duże koszty. Duże są koszty stałe, w ujęciu procentowym, co nie oznacza, jak wynika z porównań, że obiektywnie są one duże, mało jest natomiast pieniędzy na działania dyplomatyczne. I to jest problem.

Jeżeli chodzi o sprawę budynku ambasady w Berlinie, to mogę powtórzyć, by postępować odpowiedzialnie, to samo, co obiecałem w Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu. Jak tylko będziemy mieli koncepcję, którą będzie można uznać za finalne rozwiązanie tej sprawy, przynajmniej z naszej strony, to będziemy prosili prezydium obu komisji o możliwość zapoznania państwa posłów i senatorów z planowanymi decyzjami, bo wydaje nam się, że to zagadnienie wzbudza rozmaite dyskusje i zainteresowanie. Sądzimy, że to zainteresowanie i ta uwaga powinny być zaspokojone wcześniej, a nie potem. Na tym etapie chciałbym zwrócić uwagę na jeden aspekt. Mianowicie mamy w Berlinie fantastycznie ulokowaną działkę, której zabudowanie obwarowane jest różnymi normami niemieckimi i berlińskimi. To jest logiczne, bo my też nie pozwolilibyśmy wybudować byle czego obok Zamku Królewskiego.

Można jednocześnie zaobserwować proces, który zaczął się 11 września 2001 r. Ambasady tracą funkcję reprezentacyjną. Do ambasad nie chodzi się już na przyjęcia i na spotkania, choćby z tego względu, że w bardzo wielu wysoko rozwiniętych krajach, zanim wejdzie się do ambasady, trzeba być zrewidowanym. Trudno chodzić na przyjęcia z perspektywą tego, że będzie się podlegało daleko idącej rewizji. Jeśli chodzi o przyjęcia izraelskie, to właściwie bez względu na to, gdzie się one odbywają, jest taka zasada. W wypadku innych krajów nie ma takiego zwyczaju.

Musimy dokończyć pewien proces koncepcyjny w MSZ dotyczący tego, jakiej chcemy ambasady w Berlinie, i wysnuć z tego ostatecznie wnioski. W ostatnich tygodniach, kiedy mogłem się z tą sprawą zapoznać, nie miałem odczucia, że ten etap jest zamknięty, ale jesteśmy na dobrej drodze, żeby udało się to szybko skończyć. Przypominam, że jeden z projektów dotyczył powierzchni 14 tysięcy m², obecny...

(Głos z sali: 7,5 tysiąca m².)

7,5 tysiąca m². Chciałbym prosić Wysoką Komisję o kilka tygodni cierpliwości, aby można było dokonać ostatecznej weryfikacji tego, co rzeczywiście jest tam niezbędne, bo wielkość może wpłynąć, po pierwsze, na kształt architektoniczny, po dru-

gie, na konstrukcję finansową całego przedsięwzięcia. Dzisiaj nie śmiem o tym mówić, ale teoretycznie można przyjąć, że gdyby to nie było 7,5 tysiąca m², lecz byłoby to 5,5 tysiąca m², to możliwe, że racjonalna byłaby decyzja, żeby się tą działką podzielić w takiej czy innej konstrukcji, ale to są decyzje tego typu, które, jak myślę, powinny ostatecznie zapaść w rządzie po rozważeniu wszystkich za i przeciw. Parlamentarzyści mają wszelkie prawo zapoznać się z tymi decyzjami w stosownym momencie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję.

Czy ktoś z państwa chciałby zabrać głos? Nie.

Jak powiedziałem, wrócimy do tych spraw po wniesieniu poprawek. Wiem, że pan poseł Chlebowski zgłosił bardzo istotne poprawki. Czy moglibyście, Panowie, zreferować ich istotę? Chodzi o przesunięcia z wydatków bieżących na pozostałą działalność. To jest kwota 57 milionów 400 tysięcy zł.

**Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Rafał Wiśniewski:**

To jest zwiększenie czegoś, co można byłoby nazwać budżetem funkcjonalnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w pozycjach, które wcześniej pozwoliłem sobie odczytać, kosztem dwóch źródeł: ograniczenia rezerwy na pomoc zagraniczną – do poziomu wyższego niż w bieżącym roku, żeby nie było żadnej niejasności, i z uwzględnieniem realistycznego wydania przez nas środków – i częściowego ograniczenia funduszu na składki, gdzie, jak powiedziałem, są pewne możliwości dokonywania korekt pod koniec roku; do tej pory zazwyczaj były. Jeszcze raz przypomnę, że chodzi o skutki wejścia w życie ustawy – Karta Polaka. Podam przykład: w przyszłym roku, w marcu, musi się pojawić na wschód od naszych granic trzydziestu kilku konsulów wyspecjalizowanych w rozpatrywaniu wniosków o wydanie Karty Polaka. To jest jedna sprawa.

Druga kwestia dotyczy opieki nad obywatelami polskimi. To są różne zagadnienia. Jedno z nich dotyczy tego, żeby wystawianie polskiego paszportu w Londynie nie trwało dłużej niż tydzień. O innych kwestiach nie wspominam. Są sprawy dotyczące pilnych inwestycji i poprawy stanu obiektów polskich placówek za granicą. Na przykład budynek w Brukseli, jeśli go kupimy, trzeba będzie dostosować do naszych potrzeb, pamiętając oczywiście o tym, że dotychczasowy budynek trzeba będzie sprzedać.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

To jest dla mnie bardzo bolesny temat. Kiedyś próbowałem się tą sprawą dogłębniej zajmować i odbiłem się od takiej ściany, że wolę nie wchodzić w tego rodzaju dywagacje.

Zamierzamy doprowadzić do sytuacji, w której w polskich placówkach pojawia się – najpierw na zasadzie śladowej – dobrze wynagradzani pracownicy miejscowi. Tytułem anegdoty powiem, jeśli pan przewodniczący pozwoli, że rozmawiałem kiedyś z panem ambasadorem Portugalii w Warszawie. Winszowałem mu, że jego zastępczyni w środku prezydencji portugalskiej w Warszawie szczęśliwie urodziła dziecko. Spyta-

łem, jak placówka portugalska, która liczy trzech dyplomatów, poradziła sobie z prezydencją w Warszawie. Pan ambasador udzielił mi informacji, że ma poczucie, iż prezydencję w Warszawie obsłużyła pewna Polka zatrudniona w ich ambasadzie za bardzo godną pensję, w pełni bilingwiczna, która nawet prowadziła niektóre zebrania zastępców szefów misji.

My oczywiście nie zamierzamy iść tak daleko, zwłaszcza w krajach, w których zatrudnianie pracowników miejscowych może rodzić rozmaite wątpliwości. Nie może jednak być tak, żeby w polskich placówkach nie pracowały osoby bilingwiczne, dogłębnie znające realia, czasami nawet bardzo przyziemne realia kraju urzędowania. To jest jedna z pozycji „must”, o których mówimy.

Zastępcy polskich ambasadorów nie będą skutecznie lobbować w naszych sprawach, jeśli ich mieszkania będą wyposażone w takie meble, że jest im wstyd zaprosić do nich kogokolwiek ze swoich kolegów z korpusu albo z władz administracji kraju urzędowania. Nie chcę wchodzić w szczegóły, które są czasami naprawdę kompromitujące. Powiem tylko o jednej sprawie. Nie ma dzisiaj w legalnym standardzie wyposażenia mieszkań, nawet ambasadorów, zmywarki do naczyń. To chyba o czymś świadczy i musimy to zmienić.

Kolejną sprawą jest wykorzystanie usług eksperckich. Nie chodzi tu wyłącznie o indywidualne zlecenia. Chodzi o sytuacje, w jakich polski MSZ, tak jak MSZ w innych krajach na świecie, prowadzi czy zamawia różnego typu badania, ekspertyzy, choćby w NGO-sach, na uniwersytetach, w instytutach naukowych akademii własnego kraju. Dzisiaj Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie jest tego typu zleceniodawcą, bo środki, którymi dysponuje na ten cel, są minimalne.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dobrze, Panie Dyrektorze...

(Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rafał Wiśniewski: To są tego typu korekty.)

Poprawka, do której się odniósł rząd, nie zgłaszając zastrzeżeń, dotyczy kwoty 167 milionów 400 tysięcy zł. Wrócimy do tego, kiedy to dotrze z Sejmu.

(Głos z sali: Musi dotrzeć z Sejmu.)

Właśnie, nie będziemy już dzisiaj deliberować, ale poprawka jest znacząca.

Dziękuję bardzo panom dyrektorom, pani z Ministerstwa Finansów i państwu.

Proszę państwa, jeszcze kilka informacji. Spotkałem się z panem ministrem Radosławem Sikorskim, którego zaprosiłem na posiedzenie komisji po nowym roku. Uzgodnimy, w którym miesiącu i którego dnia dojdzie do tego spotkania. Pan minister przedstawi nam zasady i kierunki polskiej polityki zagranicznej. O pewnych kwestiach już mówiliśmy, ale dzisiaj wolałbym jeszcze nie informować o tym komisji, ponieważ sprawy te mają charakter kontrowersyjny i mimo wsparcia ministerstwa i sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych wymagane są ekspertyzy prawne, by wzmocnić status kompetencyjny naszej komisji, tak to określe. W każdym razie w tym kierunku chciałbym zmierzać.

Jutro o godzinie 13.30 odbędzie się – proszę się nie obawiać, nie posiedzenie komisji – spotkanie członków komisji z czteroosobową delegacją dyplomatów z Gruzji i Azerbejdżanu – wedle uznania i zainteresowania członków komisji. Godzina 13.30, sala nr 179, Gruzja i Azerbejdżan.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się, jak powiedziałem wcześniej – i usilnie będę nalegał na obecność – w poniedziałek, 7 stycznia, o godzinie 17.00. Panowie Senatorowie, zwracam się do panów, bo nie ma w naszym gronie w tej chwili pań, bardzo proszę o obecność. Posiedzenie to może potrwać dłużej niż dzisiejsze. Proszę być na to przygotowanym.

Kolejna sprawa. Pan dyrektor wspomniał o prezydium komisji. Na razie prezydium jest jednoosobowe. Mam zgodę pana marszałka, Prezydium Senatu na wybór dwóch wiceprzewodniczących naszej komisji. Należy się spodziewać uzupełnienia porządku obrad naszego jutrzejszego posiedzenia w wyniku zgłoszenia przez Prawo i Sprawiedliwość wniosku w sprawie wyboru do naszej komisji przedstawiciela Prawa i Sprawiedliwości, który następnie zostanie zgłoszony jako kandydat na wiceprzewodniczącego. Wiem, że z klubu Platformy Obywatelskiej kandydat będzie zgłoszony. Wówczas będziemy mieli prezydium. Jeśli będzie taka potrzeba, to można zwołać posiedzenie komisji w celu wyboru wiceprzewodniczących w trybie awaryjnym. Pani Agato...

(Starszy Sekretarz Komisji Spraw Zagranicznych Agata Mianowska: W jakim terminie zwołać?)

Na przykład jutro czy pojutrze.

(Starszy Sekretarz Komisji Spraw Zagranicznych Agata Mianowska: Można, oczywiście.)

Zobaczymy, jeżeli Senat zaakceptuje, w swojej łaskawości, zmiany w składzie komisji. Zdaje się, że jest wniosek o ustąpienie ze składu komisji jednego z senatorów Platformy Obywatelskiej, ale to są uzgodnienia międzyklubowe, między przewodniczącymi klubów.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Jeśli tak, to jutro, oczywiście, nie będę zwoływał posiedzenia komisji, lecz zrobimy wszystko 7 stycznia.

Bardzo dziękuję wszystkim państwu i do zobaczenia.

(Koniec posiedzenia o godzinie 17 minut 21)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851